TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p., sobota, 28 października 1944 r.

31

ROSJA - ANGLIA

W artykule Anglia-Rosja staraliśmy się wykazać, w najbardziej zwartych skrótach, jak kształtowała się postawa Anglii wobec Europy i Rosji. Leżąca na drugim krańcu Europy Rosja szła innymi drogami.

Gdy Anglia miała najeźdźców tylko europejskich, Rosja poddana została gwałtownemu i długotrwałemu działaniu wpływów najeźdźców ze Wschodu, t.j. z Azji. Na stepach rosyjskich nastąpiło gruntowne przemieszanie pierwiastków psychicznych, idących z azjatyckiego Wschodu, z tym, co stanowiło o strukturze duchowej Słowian rosyjskich. Przemieszanie to pogłębia się jeszcze bardziej, gdy Rosja, zrzuciwszy w XV wieku jarzmo mongolskie, poszła do Azji odwrotnym szlakiem, podgarniając pod swoją władzę liczne plemiona, ludy i terytoria prawie połowy Azji. Stanąwszy niejako "okrakiem" na Uralu i zespoliwszy w swoim charakterze pierwiastki europejskie i azjatyckie, staje się Rosja nie tylko geograficznie ale i psychicznie Eurazją.

Odciąwszy się w dodatku przy pomocy religii prawosławnej od wpływów kultury rzymskiej - wytwarza u siebie "cocktail" psychiczny z przewagą mongolsko-wschodnią, bowiem Azja penetruje Rosję zupełnie swobodnie. Z Europy zaś Rosja bierze niemal jedynie pozłotkę cywilizacyjną. Przymusowe obcinanie bród bojarskich, tworzenie armii na sposób europejski, budowa floty itp. za Piotra Wielkiego, jest takim samym usiłowaniem dokonania gwałtownego skoku w cywilizację - nie kulturę - europejską, jak dzisiejsze eksperymenty "pięciolatek" sowieckich, odbywające się pod hasłem: dogonić i przegonić Zachód.

Pod tą pozłotką cywilizacyjną tkwi azjatycko-tatarski pęd do rozrostu, do zaborów, jakaś chorobliwa wprost ambicja pochłaniania coraz większych przestrzeni, jakieś atawistyczne pozostałości koczowników. Stąd naród rosyjski jest narodem ciągle fermentującym i ciągle n i e n a s y c o n y m.

xxx

W przeciwieństwie do Anglii, która, zbudowawszy swe wielkie imperium, dziś swój cały wysiłek rada by włożyć w jego eksploatację i właściwie najbardziej byłaby zadowolona, gdyby na świecie zapanowało 1000-lecie pokoju - Rosja, władająca obszarem, który na rozmiary wprost ogromnego kontynentu, którego bogactwa napewno dorównują bogactwom imperium brytyjskiego, a ludności jest trzy razy mniej - ciągle jest w pędzie, ciągle rozpełza się coraz dalej i dalej. Zupełnie, jak owe hordy Dżyngischana, które, oparłszy się o Ocean Spokojny, zapragnęły koniecznie dotrzeć z drugiej strony do legendarnego dla nich wtedy, dzisiejszego Oceanu Atlantyckiego.

W przeciwieństwie znów do Anglii, która swoje 34 miliony kilometrów kwadratowych ma rozrzucone po całym świecie i stąd musi się liczyć z każdą wyrastającą potęgą morską, gdyż zagadnienie bezpieczeństwa szlaków morskich jest dla niej sprawę najważniejszą - Rosja rozrasta się jako terytorialny monolit, bez enklaw, bez oddalonych od całości ziem terytoriów. Początkowo nie potrzebuje rozbudowywać floty morskiej - dziś zanadto rozbudować jej nie może, gdyż wszystkie morza, do których ma dostęp, są ściśnięte warunkami naturalnymi. Rozrastając się jednak od sześciu wieków nieprzerwanie - stanowić zaczyna dla Anglii oddawna już niebezpieczeństwo nie mniejsze niż niejedno państwo morskie.

W rozroście swoim bowiem Rosja osiąga już te, zdawałoby się tak nieskończenie odległe granice, które sobie na brzegach Azji zarysowała Anglia. Monolit rosyjski zsuwa się nieubłaganie, jak olbrzymi lodowiec z północy Europy i Azji na południe obu tych kontynentów. Wszędzie zaś zbliża się i coraz bardziej ciśnie bądź na życiodajne arterie organizmu imperium brytyjskiego (Morze Śródziemne, Bliski i Środkowy Wschód), bądź na ośrodki angielskiego dobrobytu i siły (Indie). Równocześnie już dawno stara się stanowczo wkroczyć w Europę Zachodnią i narzucić jej swoją wolę.

xxx

Stosunek Rosji do Europy Zachodniej jest poniekąd podobny, pod innym względem zaś różny od stosunku Anglii. Odszedłszy w sposób mniej lub więcej dobrowolny do swego "splendid isolation", Anglia wyhodowała u siebie pewien kompleks wyższości wobec Europy. Rosja natomiast, pragnąca wejść na Zachód siłą, ma w gruncie rzeczy wobec Europy ogromny kompleks niższości. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę i stale usiłuje go pokryć frazesami o "zgniłym Zachodzie" oraz wychować u siebie - na przekór rosyjskiemu charakterowi i faktom naocznym - poczucie wyższości wobec Europy. Hoduje zaś tylko niechęć, ba, niena-

wiść do niewątpliwego dorobku kulturalnego Europy. Stąd np. ta nieustanna robota cenzury rosyjskiej, która z najwyższą pasją, bez względu na reżim, jaki w Rosji panuje, obcina wszelkie możliwości swobodnej penetracji "nowinek" z Zachodu. Ta fermentująca stale nienawiść w y c h o w u j e w n a s z y c h r o s y j s k i c h c h ę ć z n i s z c z e n i a w s z y s t k i e g o , c o R o s j ę p r z e r a s t a , w y r ó w n a n i a s i ł ą t e j r ó ż n i c y.

Pęd ten, celowo rozdmuchiwany i podtrzymywany nauka rosyjska określała jako chęć "nawrócenia Europy do pełnych prostoty form życia Rosjanina" (np. gmina chłopska rosyjska, którą m.inn. propagował pansławizm) - a za czasów bolszewickich nazywa się to dążeniem do "wyzwolenia proletariatu" z niewoli kapitalistycznej.

Jest znamienne, że bez względu na reżim, jaki w Rosji panuje, zawsze znajdują się hasła, uzasadniające konieczność parcia Rosji do gwałtownych podbojów.

Rosja, podobnie jak Anglia, woli Europę skłóconą. Dobrze pamięta czasy wojny krymskiej, kiedy to koalicja państw zachodnich zepchnęła Rosję o krok od skraju przepaści.

Europa pogodzona - to widmo, wiecznie spędzające sen z oczu Kremla. Szczególnie zaciekle gotowi byli zgodę w Europie zwalczać bolszewicy. Ich zdaniem, zgoda taka mogła być w Europie osiągnięta tylko na gruncie montowania napaści kapitalistów na Sowiety.

Gdy więc Anglia w umiarkowanym skłóceniu Europy widzi podstawy do "balance of power", zapobiegającej wojnie (co nie zawsze się sprawdza) - o tyle Rosja zawsze dążyła, dąży i dążyć będzie do takiego napięcia skłócenia, aby ono nieuchronnie doprowadzało do wojny w Europie Zachodniej.

Anglia nie chce podbijać Europy. Rosja do takiego podboju dąży. Anglii więc jest w gruncie rzeczy wszystko jedno, jakie siły mają skłócone w Europie państwa - byleby istniało wzajemne wyrównanie tych sił. Rosja natomiast pragnie, aby Europa była słaba. Ideałem dla niej byłoby, gdyby cała Europa była słabsza od jednej Rosji. Niech więc nie tylko się kłóci, ale niech wojuje, bo to jej siły podrywa, a na tej drodze ustala się coraz korzystniejszy układ sił Europa-Rosja na rzecz Rosji.

xxx

I Rosja i Anglia są państwami niewątpliwie imperialistycznymi. Jednakże między obu tymi imperializmami istnieje głęboka różnica.

Imperializm a n g i e l s k i jest imperializmem n a s y c o n y m. Poza niewątpliwymi chęciami zdobycia w świecie maksymalnych wpływów handlowych, podbojów terytorialnych w zasadzie już nie szuka. Nazewnątrz więc jest to i m p e r i a l i z m s t a t y c z n y. Jego ideałem pod względem militarnym - jeśli wogóle tak można mówić o państwie, które militaryzmu wogóle nie lubi - jest chęć utrzymania stanu posiadania, a więc obrona konieczna, nie atak. Wewnętrznie zaś dąży do rozwiązania swoich trudności w drodze takiego układania stosunków metropolii z innymi częściami imperium, by przez upodobnienie instytucyj państwowych, narodowych, społecznych i socjalnych, wytworzyć poczucie jednolitości myślenia, poczucie naturalnej, jednakowej odrębności od reszty świata, a wspólnoty w imperium, utrzymywanej nie przez przymus. W drodze ewolucji od państwa kolonialnego poprzez imperium do dzisiejszego, coraz wyraźniej zarysowującego się "commonwealth'u" czyli związku państw, powstaje dość luźny pozornie, a silnie złączony wspólnotą interesów i jednolitością światopoglądu politycznego, prawdziwie dobrowolny Związek istotnie suwerennych państw. Jak dalece zaś suwerenność poszczególnych części składowych tego związku jest szanowana, świadczy dobitnie zachowanie się Londynu wobec Irlandii podczas obecnej wojny. Nawet ci, którzy nie znają i nie rozumieją najbardziej zasadniczych cech ZSRR, zgodzą się bez wahania, że nie do pomyślenia jest, aby np. Moskwa którejkolwiek z republik związkowych (Gruzja, Ukraina, Kazachstan itp.) pozwoliła na oświadczenie, że republika ta nie będzie brała udziału w wojnie przy boku Moskwy.

Imperializm sowiecki jest bowiem innego gatunku. Jest to i m p e r i a l i z m c i ą g l e m ł o d y , f e r m e n t u j ą c y , n i e n a s y c o n y. Tego, co zdobył, co podgarnął pod władzę Moskwy, wypuścić już nie chce nigdy, przeciwnie - pragnie strawić, wlać bez reszty w rosyjskie morze. Stąd nigdy Rosja nie szanowała urządzeń, zwyczajów itp. innych narodów.

Raz tylko jeden na przestrzeni dziejów a mianowicie podczas rewolucji bolszewickiej, pojawiły się hasła wyzwolenia ludów dawniej przez Rosję podbitych. Był to jakby przebłysk. Ale jakże szybko okazał się fałszywy. Po rozbiciu carskiego ustroju i po usunięciu niebezpieczeństwa, płynącego z "interwencji" Aliantów, bolszewicy natychmiast położyli zaborczą łapę na wszystkich narodach, które zgodnie z hasłami rewolucji zaczęły budować swoją niezależność. Dziś zaś wszystkie te narody pragnie, najbardziej drakońskimi metodami, przemleć w żarnach przymusowej rusyfikacji na modłę "jednolitego sowieckiego narodu".

Wydaje się pewne, że niejeden mniejszy naród europejski chętnie zgodziłby się na angielski "podbój" w drodze wejścia do commonwealth'u - nie ulega zaś wątpliwości, że każdy naród będzie się bronił do ostatka przed "dobrowolnym wejściem do ZSRR" - bo dobrze wie, iż nie jest to zagadnienie

takiej lub innej suwerenności, a poprostu zagadnienie życia i śmierci. Wejście do ZSRR - to koniec odrębnego bytu narodowego.

xxx

Imperializm sowiecki prze na zewnątrz. Zdusił już w tej wojnie słabe republiki bałtyckie i stara się o nich nie mówić. Chce, aby świat o tym zapomniał, aby się z tym pogodził. Aby zaś nie przerażać swoich dalszych czy bliższych sąsiadów, stosuje wybiegi. Mówi głośno o "silnej i wolnej" Polsce, nie sowietyzuje odrazu Finlandii, Rumunii, Bułgarii itp., ale tak ustawia wszystkie warunki przyszłego istnienia tych narodów i ich państw, aby zgóry pozbawić je wszelkich cech p o d m i o t ó w, a sprowadzić do woli bezwolnych p r z e d m i o t ó w w rękach Moskwy. Do tego przecież, a nie do czego innego zmierzają żądania baz wojskowych na długie dziesiątki lat (Finlandia - 50, Polska - 20); to właśnie ma na względzie domaganie się "stanowczo przyjaznych" rządów oraz operowanie nieokreślonym, a coraz szersze koła ogarniającym pojęciem faszystów, reakcjonistów, antydemokratów i wrogów ludu (czytaj - wszyscy świadomi obywatele tam, gdzie naród nie chce dobrowolnie włożyć głowy w azjatyckie jarzmo moskiewskiego despoty).

Przed tym idącym ciągle naprzód d y n a m i c z n y m imperializmem sowiecko rosyjskim Europa musi się bronić. Europa chce się bronić. Dziś jest rozbita i słaba. Obecne rozbicie Europy jest wynikiem polityki wielkich państw.

Statyczny imperializm angielski, zajęty swoimi egoistycznymi celami i stąd nie współpracujący z Europą, a tylko grający na jej, jak mu się zdawało, "umiarkowanym" skłóceniu, nie chciał widzieć narastającego niebezpieczeństwa i biernością swoją ułatwił dynamicznemu imperializmowi sowieckiemu pchnięcie do wojny drugiego dynamizmu - Niemiec.

Po rozbiciu Niemiec imperializm sowiecki cel swój osiąga. Europa, jeśli na chwilę wyłączymy z niej Anglię - będzie jako całość razem wzięta, słabsza od Sowietów, bo leży w gruzach. W zasadzie więc łatwo znaleźć się może w szponach sowieckich. Taka sytuacja musi zaalarmować Anglię, która choćby wobec postępów na polu techniki wojennej stała się, jak nigdy może od czasów Wilhelma Zdobywcy, częścią składową Europy.

Moskwa, jak to mówiliśmy poprzednio, oddawna traktuje Anglię jako wroga nr 1. Specjalnie przekonanie to umocniło się na Kremlu, kiedy zawładnęli nim komuniści. Pragnąc komunistycznej rewolucji światowej, pragnąc obalenia ustroju kapitalistycznego, bolszewicy dobrze oceniali, że bez pokonania Anglii nigdy się to nie uda. Ona bowiem stanowi główne wiązanie całej struktury ustroju kapitalistycznego.

Próbowano osłabić Anglię przez kolonie, w myśl tezy Lenina, że zbuntowanie Azji przeciw państwom europejskim odrazu poderwie ich siły. Dziś Rosja staje wobec Anglii już w bezpośrednim styku na gruzach rozbitej Europy. Te dwie potęgi mają wespół urządzać Europę. Te dwie potęgi o tak zupełnie różnych światopoglądach i dążeniach. Niebezpieczeństwo rywalizacji różnych i przeciwstawnych poglądów musi wyrosnąć automatycznie.

Postawa Rosji wobec Europy nie jest trudna do odcyfrowania - podbój. Jeśli Anglia chce ratować już nie Europę ale siebie, musi znaleźć swoją własną postawę wobec rozwijającej się sytuacji. Postawę odnaleźć nie jest trudno. Europa chce się bronić. To jest jej postawa, która daje możliwości także Anglii. Jutro Sowiety zmontują Europę przeciw Anglii. Dziś zaś łatwo zmontować Europę przeciw tej ewentualności.

Organizację Międzymorza Rosja pragnie utrącić jako "kordon sanitarny". Czas zrozumieć - po tragedii powstania warszawskiego - że właśnie Europie potrzebny jest ten kordon sanitarny, bo on jedynie zdolny jest uchronić ją od zarazy, zabijającej gwałtownie wolność, byt i kulturę całych narodów.

xxxxxxxxxxxxxxxx

NIEBEZPIECZNA ORGANIZACJA BEZPIECZEŃSTWA

Im bliżej końca wojny, tym gęstsza mgła opada na drogi, którymi maszerują Sprzymierzeni. Zwycięstwo rysuje się coraz wyraźniej, ale to, co się za nim kryje, napawa pesymizmem i zwątpieniem.

"Wojna staje się coraz mniej ideologiczna" - to stwierdzenie Churchilla okazuje swą gorzką prawdziwość w oświetle "tez", przyjętych na konferencji w Dumbarton Oaks i mających stanowić podstawę organizacji powojennej świata.

Czytelnicy znają te "tezy". Przewidują one stworzenie szeregu organizmów międzynarodowych, jak "rada bezpieczeństwa", "zgromadzenie ogólne narodów zjednoczonych", trybunał międzynarodowy itd. - ale cała ta organizacja zmierza do jednego jasno określonego celu: do oddania władzy nad światem czterem "wielkim mocarstwom". Im to porucza się rolę "policjanta pokoju". Ich siła militarna ma być rękojmią pokojowego współżycia państw. Pozostałe "zjednoczone narody" - jest ich około 60 - mają być "publicznością". Publicznością, pozbawioną już nie tylko możności działania, ale nawet wypowiadania się w obchodzących ją sprawach z dziedziny polityki międzynarodowej. Bo jak twierdzą autorytatywni komentatorzy uchwał konferencji w Dumbarton Oaks, nie jest przewidziane dla "zjednoczonych narodów stałe zbierania się, ani wyznaczone stałe miejsce dla tych zebrań,

jako to było w dawnej Lidze Narodów.

Ideolog nowej organizacji świata

Uchwały konferencji w Dumbarton Oaks nie są niespodzianką. Oddawna wiadome było, że są one praktycznym zastosowaniem koncepsji Waltera Lippmanna, wyłożonych w książce "Polityka zagraniczna USA".

Czytelnicy "Dziennika" znają te koncepcje, omawiane niejednokrotnie na tych łamach. Przypominają sobie ekstrawagancki podział świata na "społeczność atlantycką", "orbitę rosyjską" i "chiński mur strategiczny".

P. Lippmann lekką ręką włącza Szwajcarię i Grecję do "społeczności atlantyckiej". Nie przejmuje go okoliczność, że Szwajcaria ze swoim ideałem całkowitej neutralności jest zgruntu obca i wroga wszelkim koncepcjom grupowy,. Nie mąci jego spokoju fakt, że Grecja, oddalona o 3 tys. km od Atlantyku i tylko o 500 km od Rosji mogłaby się wbrew p. Lippmanna - i własnej - woli znaleźć w "orbicie rosyjskiej".

Wedle p. Lippmanna Niemcy - po wyrzeczeniu się dążności agresyjnych - mogłyby również być włączone do "społeczności atlantyckiej". Równocześnie, z godną uwagi konsekwencją proponuje się, aby kanał kiloński stał się wolnym państwem pod kontrolą "wielkiego mocarstwa na Bałtyku", którym jest Rosja. W ten sposób brzegi Bałtyku byłyby "strzeżone" przez Rosję - i brzegi dwóch innych państw nad tym morzem - Polski i Szwecji - byłyby również "pod opieką" Rosji.

Państwa te korzystałyby z opieki rosyjskiej nie tylko od strony morza. To jest "naturalna sfera wpływów" Rosji. P. Lippmann mało interesuje się zagadnieniem, czy i w jakiej mierze państwa te okazywałyby entuzjazm dla wyznaczonego im opiekuna.

Teoretyczne rękojmie i praktyczne niebezpieczeństwa

Prawda, że w myślicielu amerykańskim pewne wątpliwości wzbudza fakt, że Rosja jest państwem totalitarnym. Ale pociechą dlań jest refleksja, że w Rosji "obowiązuje" przecież konstytucja 1936 r. (ów hołd, jaki totalizm rosyjski składa demokracji, jak ktoś arcytrafnie określił tę konstytucję). "Fakt - pisze p. Lippmann - że Rosja s a m a zgłosiła przystąpienie do zasad demokratycznych, sprawia, że konflikt, dotyczący elementarnych praw ludzkich t e o r e t y c z n i e nie istnieje".

Jakkolwiek by było - pokój świata będzie zależał od poszanowania "sfer wpływów". Pisze p. Lippmann: "Wojna wybuchnie, jeżeli jedno z wielkich mocarstw będzie szukało sojuszu w sferze wpływów innego wielkiego mocarstwa, albo będzie się starało włączyć Niemcy lub Japonię w orbitę swego własnego systemu strategicznego. Cały świat będzie odrazu wiedział, że powstały przesłanki do nowej wojny światowej, jeżeli Związek Sowiecki zawrze układ z Niemcami lub Japonią. Podobnie, jeżeli członek społeczności atlantyckiej, np. Wielka Brytania lub Francja, zawrze - bez zgody Związku Sowieckiego - układ z Niemcami, albo z jakimkolwiek państwem w orbicie rosyjskiej, np. Polską - to byłby znak nieomylny, że struktura pokojowa tragicznie się załamała."

Lippmann przedstawia swą "teorię", jakby odsłaniał przed ludzkością nowe, nieznane drogi, wiodące ją ku wiekuistemu szczęściu. Podobnie, "zdobycze" Dumbarton Oaks obwieszczono światu jak jakąś niezwykłą rewelację. A tymczasem...

Spojrzenie w przeszłość

A tymczasem takie pomysły były już kiedyś sformułowane i nawet - gwoli największej krzywdzie ludzkości - wcielone w życie.

"Zacieśnić węzły, zespalające narody!" "Uniemożliwić napaści, które od tylu lat gnębią świat!" "Stworzyć stan rzeczy, który będzie ukoronowaniem wysiłków sojuszników!"

Znajomym podźwiękiem brzmią te słowa, prawda? Ale to nie są komentarze do decyzji Dumbarton Oaks. Te zdania należą do odległej przeszłości. Padały one lat temu 130, ściślej w roku 1814.

Odbywała się wówczas konferencja pokojowa w Chaumont. Odbywały ją państwa, które wspólnym wysiłkiem powaliły groźnego napastnika tamtych czasów, Napoleona. Na gruzach strzaskanej potęgi francuskiej rodziło się porozumienie czterech państw, które postanowiły wziąć monopol władzy nad światem. Owymi "miłującymi pokój" państwami były ówcześnie Rosja, Austria, Prusy i Anglia. (Potem takim państwem okazała się Francja). Wśród protestów narodów, odsuniętych od udziału w życiu politycznym Europy, państwa te realizowały teorię "władzy wielkich mocarstw", "sfer wpływów", "pasów bezpieczeństwa".

"Stulecie pokoju"

Porte-parole prezydenta Roosevelta, p. Forrest Davies, pisze w "Saturday Evening Post" (z 13 maja b.r.), że Prezydent, "zdecydowany wyznawca teorii wielkich mocarstw", pragnie "nowego stulecia pokoju, jak w wieku XIX".

Gdyby projekty, sformułowane w Dumbarton Oaks, miały stać się rzeczywistością, to życzeniu Prezydenta nie mogłoby się stać zadość. Bo owo "stulecie pokoju" było nieprzerwanym pasmem wojen, będących prostym następstwem nieszczęśliwej organizacji politycznej, opartej o monopol władzy wielkich mocarstw.

Wielkie mocarstwa najpierw prowadziły wojnę w wyznaczonych im "sferach wpływu", a potem - w dążeniu do rozszerzenia tych sfer - zbierały się zbrojnie w "sfery" in

nych wielkich mocarstw.

Włochy znalazły się w "sferze wpływów" Austrii. W roku 1821 Austria napadła na Włochy i siłą narzuciła im rząd, odpowiadający jej upodobaniom. Hiszpania znalazła się w "sferze" Francji. W roku 1823 Francja dokonała inwazji Hiszpanii i zniszczyła jej ówczesny ustrój polityczny, zastępując go ustrojem, który jej odpowiadał.

Turcja nie całkowicie należały do "orbity" Rosji, to też uległa trzem wojnom inwazyjnym ze strony tego wielkiego mocarstwa. Anglia i Francja powstrzymywały zapędy ekspansywne Rosji; to był motyw wojny krymskiej 1854 r. Dla rozszerzenia swej "orbity" Rosja zwróciła się ku Azji. Zdobyła Azję środkową. Przeprowadziła trzy wojny ekspansyjne z Persją.

Z Persją wojowała również Anglia. Oprócz tego przeprowadziła szereg wojen w Afryce, zdobyła Egipt, Sudan, kraj Boerów. Francja zdobyła Algier, Marokko, Tunis, Madagaskar, Indochiny i inne kolonie - wszystko w drodze wojen i w dążeniu do rozszerzenia "sfery wpływów". Francja uznała, że w Europie Austria ma za dużo "sfery" we Włoszech, i pomogła wypędzić Austriaków z Włoch.

Prusy uznały, że Austria ma za dużą "sferę wpływów" wśród Niemców. W roku 1866 orężem zlikwidowały "wpływy" Austrii wśród narodów niemieckich. Francja uznała wówczas, że Prusy mają za dużą "sferę" w Niemczech. To był powód wojny 1870/71 roku. I tak dalej. I tak dalej.

Przeszłość prorokiem przyszłości

Tak wyglądało "stulecie pokoju", oparte na wielkich mocarstwach i ich sferach wpływu.

A co zapowiada nowe "stulecie pokoju", gdyby jego podstawą miały być koncepcje Lippmanna i "dyrektywy" Dumbarton Oaks?

"Najlepszym prorokiem przyszłości jest przeszłość" mówił Byron. Nawet przeszłość niedawna. Jaskrawym snopem światła, rzuconym przez przeszłość w przyszłość było to, co spotkało Polskę w roku 1939 od wschodniego "policjanta pokoju". I to, co od tegoż policjanta pokoju, określonego przez prezydenta Roosevelta jako "dyktaturę bardziej absolutną od najbardziej absolutnej w świecie" w parę miesięcy później spotkało państwo (Finlandia), które Roosevelt określał jako "liberalną, w przyszłość wpatrzoną demokrację".

Podział świata na "sfery", "orbity", "systemy strategiczne" musi rodzić konflikty, wywoływać wstrząsy, powodować tragedie dziejowe. N i e p a k t y s i l n y c h k o s z t e m s ł a b y c h , a l e o r g a n i z a c j a , o p a r t a n a p o s z a n o w a n i u p r a w w s z y s t k i c h n a r o d ó w , n a p e ł n e j s u w e r e n n o ś c i p a ń s t w z a r ó w n o w i e l k i c h j a k i m a ł y c h - i na tej podstawie budowane narzędzia bezpieczeństwa - oto droga do urzeczywistnienia celów, dla których podjęta została ta najstraszliwsza z wojen.

IIIIIIIIIIIIIII

Z P R A S Y W O J S K O W E J

NIE MA "DWÓCH OBOZÓW" Różne pisma brytyjskie i amerykańskie podchodzą często do spraw polskich tak, jakgdyby istniały jakieś przejawy wewnętrznego rozłamu i wewnętrznej walki wśród Polaków. Wedle tego wykrzywionego obrazu miałyby istnieć dwa obozy polskie - jeden to obóz "emigracyjski", drugi - to "Polacy, pragnący przyjaznej współpracy z Rosją. W związku z tym "Dziennik Żołnierza APW" pisze m.inn. w numerze z 5 b.m.:

"Takie stawianie sprawy obraża nie tylko nasze uczucia, ale jest również stuprocentową nieprawdą. Używamy określeń tak u cudzysłowanych, ponieważ chcemy wierzyć, że te fałszywe nastawienia prasowe wynikają jedynie z nieznajomości stosunków... W narodzie polskim nie było i nie ma żadnego rozłamu. Wszyscy Polacy, bez względu na przekonania polityczne, uznają tylko legalne władze państwa polskiego... Poza narodem polskim znalazła się jedynie grupa obcych agentów, utrzymywanych na powierzchni życia przez Rosję Sowiecką, z inicjatywy której powstał moskiewsko-lubelski komitet. Komitet ten nie reprezentuje żadnego odłamu polskiej myśli politycznej, jego członkowie przyjęli obywatelstwo sowieckie, a jego wypowiedzi są jedynie odzwierciedleniem poglądów i intencji władz sowieckich. Naród polski nie ma wątpliwości, że za wszystkie słowa i czyny komitetu odpowiadają jego moskiewscy mocodawcy. Jeżeli to grono zdrajców, opartych o obce bagnety, posunęło się do takiej ohydy, jak rozbrajanie oddziałów Armii Krajowej, idących z pomocą Warszawie, to czyn ten przypieczętował raz jeszcze charakter komitetu, którego nic z Polską nie łączy i z którym Polska nie ma nic wspólnego.

Co powiedzieliby nasi przyjaciele brytyjscy, gdybyśmy chcieli mówić i pisać o rozłamie wśród Anglików dlatego, że jakiś zdrajca, lord Haw-Haw, przemawia ciągle przeciw Wielkiej Brytanii na falach radia niemieckiego? Sądzimy, że gdybyśmy usiłowali przeciwstawić sobie Anglię Churchilla i... Anglię lorda Haw-Haw, to wszyscy Brytyjczycy byliby o to słusznie obrażeni, nawet najzacieklejsi przeciwnicy Winstona Churchilla. Unikajmy przeto wzajemnych a tak przykrych "nieścisłości", które stwarzają chaos w opinii publicznej. Wyrażamy nadzieję, że nasi przyjaciele zaoszczędzą nam na przyszłość konieczności tej polemiki, tak dla nas bolesnej. Narodowi wal-

skiemu w obecnej dobie historii nie należy chyba przysparzać dodatkowych trosk."

JEST TYLKO JEDNO WOJSKO POLSKIE

W numerze z dnia 6 października "Dziennik Żołnierza APW" zwraca uwagę na dalszy przejaw pomieszania pojęć opinii zagranicznej w odniesieniu do sprawy Polski. Dotyczy on kapitalnej dla naszego narodu i państwa sprawy wojska polskiego.

"W ostatnich czasach na łamach dzienników zagranicznych - pisze "Dziennik Żołnierza APW" - spotykamy dość często wzmianki o sformowanych w Rosji oddziałach Berlinga i Wasilewskiej, przy czym oddziałom tym nadaje się nazwę oddziałów polskich i traktuje się je jako jedną z formacji Wojska Polskiego. Nie mogliśmy zaś oprzeć się bolesnemu zdumieniu, gdy w tych dniach podobne określenie padło także z ust polskich. Zdumienie nasze zwiększyła okoliczność, iż nie była to wypowiedź jakiegoś prywatnego człowieka, który mógłby na swoje usprawiedliwienie przytoczyć, iż słabo orientuje się w pojęciach zasadniczych.

Sądzimy więc, że trzeba przypomnieć dziś wszystkim, a w pierwszym rzędzie opinii zagranicznej, systematycznie w błąd wprowadzanej, prawdę prostą i podstawową:

Istnieje tylko jedno Wojsko Polskie. Jest to regularne wojsko Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiące zbrojne ramię naszego narodu. Wojsko to z ł o ż y ł o p r z y s i ę g ę n a w i e r n o ś ć R z e c z y p o s p o l i t e j i J e j K o n s t y t u c j i. Polskie Siły Zbrojne, wierne swej przysiędze żołnierskiej, walczą nieprzerwanie od 1 września 1939 r. na lądzie, na morzu i w powietrzu. Walczą na obczyźnie i walczą w Polsce w szeregach Armii Krajowej.

Rosja sowiecka sformowała przed rokiem na swym terytorium oddziały, do których przemocą wcielono tych Polaków, którzy z przyczyn od siebie niezależnych nie mogli wstąpić do Armii Polskiej w ZSRR w okresie, gdy gen. Anders tworzył tam tę Armię. Znając warunki, które sprawiły, że nasi rodacy znaleźli się w formacjach Berlinga i Wasilewskiej - nie mamy w stosunku do nich żadnych uprzedzeń i żadnego żalu. W przemówieniu swym, wygłoszonym do żołnierzy APW w Palestynie w grudniu 1943 r. Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski powiedział w tej sprawie:

> "Nie żywimy uczuć wrogich do Polaków, którzy jako prości żołnierze walczą pod obcym sztandarem. Ślemy tym żołnierzom słowa zrozumienia i zapewnienia, że ani na chwilę nie wątpimy w ich polskiego ducha."

Odnosi się to naturalnie tylko do szarej braci żołnierskiej. Wiemy natomiast, że korpus oficerski oddziałów Berlinga i Wasilewskiej składa się, poza garstką zdrajców polskiego pochodzenia, z Rosjan, którzy nic wspólnego z Polską nie mieli, ani nie mają. Oddziały te złożyły przysięgę na wierność naprzód "Związkowi Patriotów" w Moskwie, a potem "Komitetowi" lubelskiemu. Inny ustęp tej przysięgi odnosi się wprost do... władz obcego państwa.

W tym stanie rzeczy oddziały Berlinga i Wasilewskiej nigdy nie były, nie są i być nie mogą polskimi formacjami wojskowymi, ani częścią Wojska Polskiego.

Związane z nami sojuszem Demokracje Zachodu stwierdziły niejednokrotnie przez usta swoich odpowiedzialnych mężów stanu, iż fakt czasowego zajęcia terenu polskiego przez obce wojska w żaden sposób nie wpływa i nie może wpływać na traktowanie Polski jako państwa niepodległego i suwerennego. Suwerenne państwo polskie ma zaś z natury rzeczy tylko j e d n e g o Prezydenta, tylko j e d e n Rząd i tylko J e d n o W o j s k o. Ktokolwiek inny podszywa się pod taki tytuł, czy godność, jest zwyczajnym przywłaszczycielem. Trzeba, aby o tym wszyscy pamiętali."

CO WYKAZAŁA WALKA WARSZAWY

"Orzeł Biały" w numerze 34 stwierdza, że dwumiesięczna walka Warszawy ujawniła następujące bezsporne okoliczności:

"1. Istnienie w kraju silnej i świetnie zorganizowanej Armii Krajowej, stojącej na usługach władz państwowych, działających w oparciu o konstytucję z r. 1935. Żaden podbity kraj nie potrafił wystawić takiej armii.

2. Wolę narodu zachowania pełnej niepodległości w stosunku do wszystkich sąsiadów i na wszystkich swoich ziemiach, o czym świadczyła akcja Armii Krajowej w Wilnie, we Lwowie, na Wołyniu, w Nowogródzkim itd.

3. Zdecydowany opór zarówno wobec wszelkich prób germanizacji, jak i sowietyzacji, czy rusyfikacji Polski. Polska uważa się nadal za część Europy zachodniej, a nie wschodniej.

4. Kategoryczne odcinanie się od "Komitetu Wyzwolenia", który nie posiada żadnych istotnych kół w społeczeństwie, "rządzi" w oparciu jedynie o bagnety sowieckie i uważany jest za organizację marionetkową i zdradziecką.

5. Wolę walki z każdym wrogiem, zmierzającym do zniszczenia niepodległości Polski.

Słowem okazało się raz jeszcze... że Polska stanowi jeden z najsilniej reagujących czynników woli politycznej w Europie, którego lekceważyć i pomijać nie można, jeżeli chce się budować pokój w oparciu właśnie o realia."